

POCZĄTEK NOWEJ HISTORII

GLOBALIZM A EPOKA POSTGLOBALISTYCZNA (CZ. 4)

V. CYWILIZACJA POSTGLOBALISTYCZNA CZYLI "MAŁE JEST PIĘKNE"

Coraz większe urządzenia przemysłowe, wymagające coraz większej koncentracji środków i coraz gwałtowniej atakujące przyrodę, nie mają nic wspólnego z postępem, są zaprzeczeniem mądrości. Mądrość bowiem wymaga od nauki i techniki zwrócenia się ku temu, co organiczne, delikatne, łagodne, eleganckie i piękne. Często mawia się, że pokój jest niepodzielny – jak wobec tego można by go zapewnić opierając się na bezwzględnej nauce i brutalnej technice? Potrzebna nam jest rewolucja techniczna, która zapewni wynalazki i maszyny potrafiące odwrócić niszczycielskie tendencje zagrażające nam wszystkim.

(Ernst Schumacher, *Małe jest piękne*, W-wa 1971, s. 46)

Nowe myślenie jest poszukiwaniem właściwej miary dla wszelkiej aktywności człowieka. Teraz miara, ów tak pożądaný punkt ciężkości, bez ustanku oscyluje pomiędzy drażnieniem mikrokosmosu a poznawczą eksploracją pozaziemskiego Kosmosu. Oba te krańce są unaoczniane w rozmaitych teoriach naukowych i w rozlicznych obrazowych przedstawieniach, szczególnie przy pomocy wysublimowanych technik animacyjnych. Punkt ciężkości już dawno wymknął się człowiekowi spod kontroli. Dlatego człowiek jest ciągle w biegu, ciągle w poszukiwaniu zagubionej własnej miary istnienia.

Świat jawi się człowiekowi jako bezmierny, niemożliwy do pojęcia, z jednej strony chaos subatomowej struktury, a na drugim krańcu zespoły supergalaktyk wirujące według nieznanych człowiekowi praw. On za swój główny cel postawił rozpoznanie wszystkich praw rządzących Wszechświatem, stworzenie jednej Teorii Wszystkiego. Jest to zamierzenie, które dawniej kończyło swój żywot w szpitalu dla obłąkanych, teraz – wspierane autorytetem opętanych maniaków z uniwersytetów światowych, stało się normą postępowania naukowego.

Jeśli stworzymy równanie, które obejmie w sobie całość wszechświatowych związków – plotą z błyskiem w oku naukowcy szarlatani – wtedy świat stanie się zrozumiałą, sensowną i człowiek uzyska możliwość nieograniczonego rozwoju.

Takie myślenie jest zwyczajnym obłędem, jednak okazuje się, że obłęd wyolbrzymiony przez odkrycia naukowe i światowy zgiełk medialny, staje się pożądaną normalnością, wręcz celem działalności instytucji naukowych i organizacji wojskowych.

Pytania o człowieka, przyrodę i wzajemne związki pomiędzy człowiekiem a światem, są spychane na najdalszy plan refleksji a tych, którzy z uporem je stawiają, oskarża się o wsteczność ideologiczną i złośliwe sypanie piasku w tryby dziejowej maszyny. Ludzie zarzani neoliberalną ideologią z zachwytem patrzą na nowe odkrycia naukowe a czekającą ludzkość gonitwę za mirażami postępu naukowo-technicznego nazywają eufemistycznie – nowymi perspektywami rozwoju

ludzkości. Cały cywilizowany świat ze zgrozą przygląda się klimatycznym kataklizmom, wybuchom gniewu obywateli różnych państw, którzy oszukani przez swoje rządy protestują przeciwko biedzie spowodowanej przez partyjne oligarchie, powiększającej się armii bezrobotnych zastępowanych przez maszyny.

W planetarnym głosie sprzeciwu uczestniczą organizacje społeczne, autorytety naukowe i filozoficzne, radykalne partie i ich bezkompromisowi działacze. Ukazują się książki, filmy, wywiady, reportaże bezwzględnie demaskujące nowy neoliberalny ład, wprost nazywając go – zbrodniczym.

W każdym człowieku ścierają się dwa przeciwstawne sposoby myślenia: jeden, głośny i nachalny, przybywa od mediów – wiernych sług każdego systemu totalitarnego. Drugi, cichy i pozornie nic nie znaczący, z trudem przedziera się przez zatłoczoną stereotypami świadomość człowieka; jego mowa jest prawie niezrozumiała, jak dźwięk dalekich dzwonów. Mimo nalegań ze strony człowieka, nie chce zamilknąć.

Nowe postglobalistyczne myślenie stanowi największy przewrót od przynajmniej 150 lat, gdyż zdecydowanie zrywa z kultem masowości, maszyny i kapitału. I to jest główna przyczyna, dlaczego jest tak bezwzględnie atakowane i kompromitowane przez światowe korporacje medialne. Dla neoliberalnych rządów jest nie do pomyślenia, że świat i społeczeństwo można urządzić inaczej – taniej, rozumniej, w trosce o Naturę i człowieka.

Obecnie naszkicujemy możliwy obraz cywilizacji i człowieka, który nastąpi po cywilizacji globalnej. Gruntowne przemiany muszą się dokonać w sferze stosunków produkcji i gromadzenia kapitału, gdyż one są podstawowe dla odrodzenia człowieka, tzn. do wyleczenia go z zachowań automatycznych i rodzących się z nich nieuchronnie potrzeb kompensacyjnych. A zatem euroatlantyckiego *massmena* – człowieka masowego, musi zastąpić istota wolna, rozumna, roztropna, rozsądne ważąca swoje zamierzenia. *Massmena* musi zastąpić wolny obywatel!

Do tej pory Natura była traktowana jako darmowy skład wszelkich surowców. Wydobywanie, przetwarzanie i sprzedawanie tych surowców jest do tej pory traktowane jako dochód. I to jest podstawowy błąd ekonomii. Natura musi być traktowana jako nieodnawialny kapitał, a wniosek z tego taki, że znaczna część zysku ze sprzedaży kopalni musi wracać z powrotem do Natury na jej regenerację, a jeśli to jest niemożliwe, to do funduszy homeostatycznych – równoważących gospodarczą aktywność człowieka względem Natury.

Motywami przewodnimi nowej, postglobalistycznej epoki będą prostota i łagodność. Optymalny model konsumpcji, który zapewni wysoki stopień satysfakcji życiowej przy stosunkowo niskim poziomie spożycia, umożliwi życie bez wielkich napięć i nacisków. To jest jedna z przyczyn nękających ludzkość wojen: społeczeństwa zorganizowane według zasady prostoty i łagodności nie będą skłonne do podbojów, w odróżnieniu od społeczeństw, dla których głównym źródłem dobrobytu jest niekontrolowany eksport na cały świat.

A zatem najsensowniejszym rozwiązaniem gospodarczym jest produkcja oparta na lokalnych surowcach, model samowystarczalności, ale rozumianej dynamicznie – nie jako zasklepienie w getcie, ale ożywione kontakty z innymi narodami celem zrównoważonej wymiany towarów i usług, które nie są możliwe do wyprodukowania lokalnie.

Współczesne myślenie jest następujące: człowiek ma skłonność do zaliczania po stronie wydatków jedynie plodów ludzkiej pracy; nie przejmując się zbytnio tym, ile zmarnował substancji mineralnej i ile zniszczył substancji żywej przyrody. Nie zdaje on sobie sprawy, że sam jest częścią systemu ekologicznego, składającego się z wielu rozmaitych form życia. To poczucie fundamentalnej wspólnoty z Naturą jest obce człowiekowi współczesnemu, ponieważ światem rządzą ludzie z miast, gdzie człowiek jest odcięty od innych form życia poza swoją własną.

Jeśli weźmiemy różne źródła energii: ropę, gaz, drzewo, węgiel, itp. to dla współczesnej ekonomii najbardziej pożądaną będzie taka energia, która aktualnie jest najtańsza. Nie czyni ona jakiegokolwiek różnicy między odnawialnymi a nieodnawialnymi źródłami energii. Natomiast w nowej ekonomii takie nieodnawialne źródła energii mogą być używane w znacznie mniejszej ilości niż odnawialne, ponieważ tego wymaga podstawowa troska o naturę, jako główne dobro wspólne człowieka.

Epoka postglobalistyczna będzie historią państw, które posiadają swoje naturalne, historycznie wywalczone granice. Samo pojęcie granicy (jako zamkniętego obszaru) ma swoje najgłębsze konotacje egzystencjalne. Człowiek, który staje wobec bezkresu, braku granic, niekontrolowanego przepływu towarów i usług oraz kapitału, marnieje, traci poczucie tożsamości a wtedy poddaje się neoliberalnej ideologii. Nie podejmuje własnej działalności gospodarczej, gdyż wszystkie media informują go i pokazują wielkie ponadnarodowe korporacje, które już produkują wszystko i oferują wszelkie możliwe do pomyślenia usługi. Taki człowiek traci nadzieję, że jego aktywność gospodarcza ma jakikolwiek sens. Pograża się w beznadziei i poczuciu bezsensu życia.

Potrzebne są metody i technologie:

- 1 Dość tanie, aby były dostępne dla każdego.
- 2 Przystosowane do produkcji na małą skalę.

Jest oczywiste, że ludzie zorganizowani w małe społeczności bardziej będą dbać o własny kawałek ziemi lub inne dobra, które ona kryje, niż anonimowe koncerny czy megalomańskie rządy traktując wszechświat, jakby był ich prywatną kopalnią.

- 3 Dające się pogodzić z twórczą naturą człowieka.

Człowiek musi wnieść się ponad monotony świat rzeczy, a mądrość, która jest w każdym człowieku, powinna podpowiedzieć mu, jak to zrobić. Jeśli się do niej nie odwoła, zbuduje monstrialny przemysł, który zniszczy świat i będzie szukał ukojenia w takich „sukcesach” jak lądowanie człowieka na Marsie. Udzielmy całego, choćby skromnego poparcia tym, którzy nie lękając się, że zostaną nazwani dziwakami, walczą z przemocą zadawaną naturze: jako ekolodzy, obrońcy świata dzikich zwierząt, propagatorzy naturalnych upraw, chałupnicy. Jeden gram praktyki jest więcej wart niż cała tona teorii.

- 4 Przyjazne środowisku naturalnemu.

Skutki zastosowania w praktyce tej wytycznej będą

bardzo daleko idące, gdyż np. wszelkie nieprzetwarzalne opakowania (kartonowe, plastikowe) będą musiały zniknąć na rzecz opakowań szklanych i prostych papierowych. Wydumany estetyzm opakowań nieodtworzalnych jest okupiony zwiększającymi się górami śmieci na wysypiskach.

Górna granica wydatków koniecznych na stworzenie jednego stanowiska pracy powinna być w przybliżeniu określona przez roczny zarobek zdolnego i ambitnego robotnika. Jeśli koszt ten będzie znacznie wyższy, to społeczeństwo popadnie w poważne tarapaty. Będzie to bowiem oznaczać koncentrację bogactw i władzy w rękach uprzywilejowanej grupy; rosnący problem marginesu społecznego, który nie daje się zintegrować ze społeczeństwem i stanowi coraz większe zagrożenie; strukturalne bezrobocie; niewłaściwe rozmieszczenie populacji spowodowane nadmierną urbanizacją; ogólną frustrację i alienację; szybko rosące statystyki przestępstw kryminalnych (Schumacher, s. 47).

Sądzymy, że według nowej ekonomii postglobalistycznej praca ma co najmniej potrójną funkcję:

- daje człowiekowi szansę, by wykorzystał i rozwijał swoje umiejętności,
- pomaga w przewyciężaniu egocentryzmu poprzez uczestnictwo w realizacji wspólnego celu,
- daje w rezultacie dobra i usługi potrzebne do godziwego życia.

Konsekwencje takiego ujęcia pracy są ogromne: system, który pozbawiłby pracę znaczenia, sprawiając, że stałby się nudna, daremna lub wyczerpująca nerwy – graniczyłby z przestępstwem. Oznaczałoby to, że pracodawca bardziej dba o produkt niż o ludzi. Taka ekonomia będzie różnić się od współczesnej ekonomii, w której praca jest traktowana jako zło konieczne, jako nic nieznaczący dodatek do wytworzonego produktu i zgromadzonego kapitału. Obecnie ideałem dla pracodawcy są usilne starania, aby w ogóle wyeliminować czynnik ludzki z procesu wytwórczego i zastąpić jego pracę działalnością zaprogramowanych automatów. Łatwo można sobie wyobrazić hipermarkety, w których będą „zatrudnione” człowiekopodobne automaty i niewielka ilość personelu pomocniczego. Prace nad stworzeniem takich robotów są daleko zaawansowane, szczególnie w Japonii i USA.

Dla współczesnych polityków i ekonomistów budowa biblioteki, małego teatru, kina itp. jest kosztem, który musi zostać poniesiony. Nie dostrzegają oni, że takie obiekty są dochodem, gdyż aktywne uczestnictwo w kulturze podnosi wydatnie optymizm i sprzyja wzrostowi sił życiowych obywateli. A zatem możemy pokusić się o zaprezentowanie obrazu małej społeczności. W jej obrębie, uwzględniając specyfikę życia miejskiego i wiejskiego, będą się znajdować:

- wszelkie zakłady przetwórstwa rolno-spożywczego,
- zakłady usługowe: krawieckie, szewskie, tkalnie,
- techniczne zakłady produkcyjne na rynek lokalny,
- obiekty kulturalne: biblioteka, teatr, kino, dom kultury,
- lokalny bank i towarzystwo ubezpieczeniowe, będące własnością wszystkich obywateli społeczności lokalnej.

Życie, praca i szczęście wszystkich społeczeństw oparte są na pewnych „strukturach psychicznych”, bezcennych i kruchych. Gdy „struktury” te zostają naruszone, zanikają oraz ulegają rozpadowi również takie wartości i postawy, jak więź społeczna, wspólpraca, konieczny szacunek dla własnej osoby, odwaga w obliczu przeciwności, zdolność znoszenia przeciwności losu. Człowiek ulega rozkładowi, jeśli trawi go przekonanie o własnej bezużyteczności. Żaden wzrost gospodarczy nie zrekompensuje tych strat (Jan Strzelecki – przedmowa do *Małe jest piękne*, s. 14). Szczególną rolę w budowaniu harmonijnie istniejącego człowieka widzę w instytucji teatru, jako najstarszego medium kulturowego, jednoczącego lokalne społeczności. W teatrze jest możliwość kontaktu z żywym słowem i najwyższą kulturą cywilizacyjną, która przejawia się w wielkich dziełach literackich i teatralnych. Ludzie, którzy mają kontakt z teatrem, są ludźmi naprawdę, w pełni, w przeciwieństwie do tych, którzy mają ciągły kontakt wyłącznie z telewizją i wielokonkładowymi gazetami. W teatrze najpełniej dokonuje się istota sztuki: przedstawianie litości i trwogi oraz oczyszczanie widzów z nieuświadomianych emocji, dzięki utożsamieniu się z bohaterami dramatu lub komedii. Właśnie to oczyszczanie (gr. *katharsis*) jest zawsze obecne, gdy człowiek czyta dzieła literackie, ogląda dzieła filmowe, słucha kompozycji muzycznych i uczestniczy w misterium teatralnym.

Rzecz przedstawia się całkowicie odmiennie w pseudokulturalnych wytworach cywilizacji globalnej: telewizji, hollywoodzkiej produkcji filmowej (ponad pięćset filmów rocznie!) oraz widowisk sportowych. Są one przede wszystkim źródłami z których wypływają: strach, podniecenie, otepienie, wstręt i agresja. Człowiek wchłania te wszystkie stany emocjonalne, które w nim samym rozpoczynają głęboko ukrytą, niszczycielską działalność. Człowiek otwarty na treści telewizyjne powoli przepelnia się obcymi a negatywnymi stanami emocjonalnymi aż do zraty własnej tożsamości i umiejętności refleksyjnego myślenia. Telewizja jest źródłem najbardziej prymitywnej rozrywki i cynicznej indoktrynacji totalitarnej.

Jak powiedział Gandhi, biednym tego świata nie pomoże masowa produkcja, lecz produkcja wykonywana przez masy. System produkcji masowej oparty na skomplikowanej, kapitałochłonnej, energochłonnej i pracooszczędnej technice, zakłada z góry, że jest się bogatym, ponieważ na stworzenie jednego miejsca pracy potrzebny jest spory kapitał. System produkcji przez masy wymaga jedynie zmobilizowania tego bezcennego surowca, jakim są wszelkie sprawne umysły i zręczne ręce oraz wspomagania go pierwszorzędnymi narzędziami. **Masowa produkcja** jest zawsze pełna przemocy, wyrządza ekologiczne szkody i w konsekwencji obezwładnia człowieka. **Produkcja przez masy**, korzystając ze zdobyczy współczesnej wiedzy, sprzyja decentralizacji, jest zgodna z prawami przyrody i służy człowiekowi zamiast podporządkowywać go maszynom.

Technologia postglobalistyczna może być nazwana technologią pośrednią, by podkreślić jej ogromną wyższość nad prymitywnymi technologiami minionych epok, a jednocześnie zaznaczyć, że jest o wiele prostsza, tańsza i swobodniejsza od supertechnologii bogatych krajów. Można ją również nazwać technolo-

gią samopomocy, technologią ludową lub demokratyczną – technologią dla wszystkich, a nie tylko dla potężnych i bogatych. Ile nas będzie kosztowała ta zmiana kierunku? Zastanówmy się, czy nie jest wynaturzeniem obliczać koszty przeżycia. Niewątpliwie wszystko, co jest coś warte, musi kosztować, ale przeorientowanie techniki, tak by służyła człowiekowi zamiast go niszczyć, wymaga przede wszystkim wysiłku wyobraźni i wyzbycia się strachu (tamże, s. 175, 180).

Zaprezentujemy tutaj postulaty, według których powinna kierować się technologia pośrednia:

- 1 Miejsca pracy należy tworzyć na obszarach, gdzie dziś żyją ludzie, a nie w miastach, do których emigrują;
- 2 Średni koszt nowych miejsc pracy powinien być na tyle niski, aby utworzenie wielkiej ich liczby dało się uzyskać bez nadmiernie wysokiego poziomu importu i uruchomienia specjalnego kapitału;
- 3 Stosowane metody wytwarzania powinny być na tyle proste, by minimalizować popyt na wysokie kwalifikacje, i to nie tylko w bezpośredniej produkcji, ale i w sferze podaży surowcowej, w systemie organizacyjnym, finansowaniu, marketingu itp.
- 4 Towary należy produkować głównie z surowców lokalnych i na potrzeby rynków lokalnych.

Współczesna, postawiona na głowie, rzeczywistość gospodarcza dostarcza aż nadto inspiracji do pytań i poszukiwania optymalnych rozwiązań. Weźmy pod uwagę chociażby taki fakt, znany wszystkim mieszkańcom. Oto po drogach kursują we wszystkie strony kraju ciężarówki rozwożące różne towary. Jak jest przyczyna tego, że towar jest produkowany na południu kraju a sprzedawany także na północy? Oznacza to, że nie jest on produkowany na północy. Nie jest produkowany, czyli nie istnieje tu lokalny zakład produkcyjny lub przetwórczy, zatrudniający ludzi, płacący podatki w swoim miejscu istnienia.

Łatwo można sobie wyobrazić na sklepowych półkach dziesięć gatunków masła produkowanych w okręgu o promieniu 20 km codziennie rano dowożonych do sklepów rowerami. Ilość osób zatrudnionych przy produkcji i dystrybucji byłaby z pewnością kilkanaście razy większa niż teraz w olbrzymich mleczarniach-molochach. Natomiast obecnie istniejąca w sklepach mnogość towarów jest okupiona marnowaniem energii elektrycznej (chłodnie), zanieczyszczeniem środowiska naturalnego (transport, budowa nowych dróg) oraz drastycznym zmniejszeniem zatrudnienia (skomputeryzowane linie technologiczne).

A zatem prawo do sprzedawania wyprodukowanych towarów na terenie całego kraju musi być przywilejem, za którego uzyskanie właściciel będzie świadczył określone korzyści dla regionu, np.: stałość zatrudnienia, budowanie obiektów użyteczności publicznej, wspieranie wszelkich form rozwoju edukacyjnego itp. Obecnie, w modelu neoliberalnym, firma, która produkuje jakiś towar, marzy wyłącznie o tym, aby mógł być on sprzedawany w jak największej ilości w każdym zakątku kraju. Takie myślenie skutkuje korupcją urzędników, nadmierną eksploatacją dróg, których naprawa nie obciąża przedsiębiorców, maksymalizacją zysku, czyli kupowaniem coraz nowocześniejszych maszyn i zwalnianiem ludzi z pracy. Uczestnictwo w neoliberalnym „wyścigu szczurów”



**Niezwykle ważną sprawą
w ekonomii
postglobalistycznej
jest zminimalizowanie
roli banków
jako pośredników
w obrocie pieniędzmi**

powoduje całkowite zdziwienie człowieka i w konsekwencji odziera go z całej sfery zachowań kulturalno-etycznych. Taki człowiek jest wtedy bezwzględny funkcjonariuszem i strażnikiem ideologii neoliberalnej.

W jaki sposób postulaty technologii pośredniej zastosować w polskich realiach?

Korzystając z głównej tezy koncepcji antyglobalistycznej – „małe jest piękne” – wszelkie wysiłki na rzecz odbudowy dostatnych społeczności lokalnych należy zacząć od prostego zliczenia wszystkich umiejętności, jakie posiadają obywatele na swoim terenie. Wtedy można zacząć ich grupować według umiejętności. Propozycja musi być kierowana do obywateli o najniższych dochodach i bezrobotnych. Najważniejsze w tym projekcie jest umożliwienie ludziom podjęcia pracy sensownej i zgodnej z posiadanymi umiejętnościami. Wtedy znikają wszelkie patologie społeczne, gdyż ludzie wykonujący pracę i współpracujący w pomnażaniu dochodu firmy odzyskują sens życia i rodzą się entuzjazm. Takie grupy obywateli same wybiorą formę działania: prywatną, spółdzielczą lub państwową. Wystarczy powołać na określonym terenie pełnomocnika do spraw lokalnej przedsiębiorczości, który będzie odpowiadał za nadzór nad nowymi formami aktywności gospodarczej. Następnie konieczne jest ustanowienie Funduszu Kompensacyjnego, który będzie dbał o niepowstawanie zatorów płatniczych i łagodził trudności w płynnym zbywaniu zapasów magazynowych. Taki system gospodarczy nie spowoduje zwiększenia biurokracji, gdyż znaczna część urzędników będzie pracowała w terenie jako doradcy i pośrednicy prawni pomiędzy bankami, urzędami skarbowymi i urzędami lokalnymi.

Najważniejsze w tej propozycji jest to, że nie wymaga ona jakichkolwiek dotacji budżetowych i lichwiarskich pożyczek z banków. Jednak wybuch aktywności obywatelskiej musi być kontrolowany, gdyż w przeciwnym wypadku (liberalizm) może powstać zbyt dużo firm oferujących takie same usługi lub towary i w konsekwencji doprowadzi to do bankructw i korupcji urzędników. Tak właśnie dzieje się w czasie urzędowania doktryny neoliberalnej.

Kluczowe jest określenie wielkości społeczności lokalnej. Sądzimy, że powinna być to wielkość odpowiadająca jednomandatowym okręgom wyborczym, czyli ok. 50 tys. osób (należy także wziąć pod uwagę lokalne uwarunkowania geograficzno-kulturowo-etniczne, które w rezultacie mogą zmniejszyć lub zwiększyć okręg wyborczy). Nad taką społecznością lokalną bę-

dzie czuwał jeden poseł wybrany według ordynacji JOW, oczywiście z wykluczeniem osób z oligarchii okrągłostołowej. Wszelkie problemy, które nie będą mogły być rozwiązane lokalnie, muszą być zgłaszane do swojego posła, a ten będzie o wszystkim informował Sejm i Rząd. Okazuje się, że nie tylko małe jest piękne a także to co najprostsze jest najbardziej ekonomiczne i najtańsze! Według Dawida Kortena (*Świat po kapitalizmie*) lokalne centra gospodarcze powinny być okręgami o promieniu nie większym niż 50 km. Wtedy znika problem drogiego transportu żywności i jeszcze droższego przechowywania w wielkich chłodniach. Oczywiście nie wszędzie musi to być dokładnie 50 km; chodzi o to, aby jak najwięcej towarów i usług było skierowane do wewnątrz społeczności lokalnej.

Niezwykle ważną sprawą w ekonomii postglobalistycznej jest zminimalizowanie roli banków jako pośredników w obrocie pieniędzmi i, *de facto*, głównych twórców lichwy i „wyścigu szczurów”. Należy wprowadzić na szeroką skalę barterowe boni skarbowe (BBS) o stałej wartości, lub o wartości zmniejszającej się np. o 1% w skali miesiąca (*demurrage* – opłata za przetrzymywanie bonów). Ich wartość byłaby uzupełniana specjalnymi znaczkami naklejanymi na odwrocie. W ten sposób wymuszony jest szybki obieg gospodarczy takich bonów. BBS nie mogłyby być kapitalizowane w banku jako lokata. W ten prosty sposób rola banków zostaje sprowadzona do roli kantorów wymiany, czyli powodujemy wyschnięcie jednego z głównych źródeł neoliberalizmu. Innym projektem, który ma już swoje odpowiedniki w wielu krajach świata jest system LETS (*Local Exchange Trading Systems*), czyli bezpieczniejszej wymiany wszelkich dóbr i usług. Wartości wszelkich transakcji są księgowane w Internecie i tam publikowane w postaci zestawień. Wszystkie te propozycje wprowadzone razem niewątpliwie zredukują w znacznym stopniu bankowość pieniężną.

Waldemar Bożeński

al. Grunwaldzka 234/2

80-266 Gdańsk

tel. 0-502/765-245

e-mail: andromeda@pologne.com

Autor (ur. 1959 r.) jest historykiem filozofii, eseistą, wydawcą, autorem książki *Pęknięty witraż – człowiek w putapie globalizmu*. Więcej informacji o książce na stronie www.pologne.com/andromeda. Jej cena wynosi 20 zł. Także książkę: José Bové, François Dufour, *Świat nie jest towarem*, wyd. Andromeda, Gdańsk 2002 (25 zł) można nabyć pisząc na powyższy e-mail. Cały esej (cz. 1-5) powstał w okresie marzec-maj 2004 r. Dokończenie w następnym numerze.